ŻYCIE TATARSKIE

Wrzesień — 1937 | Nr. 9 | Rok wydawn. IV



MIESIĘCZNIK

WYDAWCA ODDZIAŁ ZWIĄZKU K. O. TATARÓW
W WILNIE

Treść:

Życie Tatarskie

Wrzesień — 1937 | Nr. 9 | Rok wydawn. IV

ALI MURZA-MURZICZ

„Niezapomniany bohater"

Kiedy wertujemy karty historii dziejów ludzkości, a razem z tym związane poszczególne, jakbym to nazwał fragmenty myśli politycznych i społecznych każdego narodu w większym lub mniejszym państwie, w większej lub mniejszej masie ludzi, to skonstatujemy, że wszędzie i zawsze przewodniczy jeden człowiek, mający bystry umysł, niespożytą energię w działaniu a przede wszystkim żelazną wolę w osiąganiu ściśle wytkniętych celów. Objaw ten był wszędzie bez względu na kraj, na ludzi i na różnicę rasową. Przebiegając myślą dzieje ludzkości, napotykamy na ślady i pomniki wielkich twórców organizacyj życia ludzkiego. Bezsprzecznie jednym z największych organizatorów był Aleksander Wielki, który działalnością swą udowodnił, że nadanie państwu znaczenia i potęgi, zwłaszcza w dawnych czasach, zależało od zdolności i osobistych walorów wodza narodu lub plemienia. Na przestrzeni następujących stuleci ludzkość wydaje nowych przewodników jak Cezara, Karola Wielkiego, Napoleona, których działalność ograniczała się nie tylko do zdobyczy wojennych, lecz do tworzenia nowych form organizacyjnych lepszego współżycia wśród mas ludzkich. Z biegiem czasu, rozwoju kultury i nowej struktury politycznej, rodzą się inne zupełnie odmienne dążenia poszczególnych państw i ludów, które koncentrują się w jednym wyrazie «wolność». Punktem wyjścia do osiągnięcia wolności i niezawisłości poszczególnych państw stała się wojna światowa. W tej bratobójczej walce narodów starły się najrozmaitsze elementy ludzkie różnej rasy, mające odmienne poglądy polityczne. Tu dopiero zaczęły się ujawniać ukryte talenty wielkich ludzi, które przedtem były tajemnicą. W ten sposób zjawia się jeden z największych wodzów XX wieku Józef Piłsudski, wskrzesiciel państwa polskiego. Nie zabrakło tu także Czelebi-Dżihana, obrońcy Krymu, który także zbudził z letargu swój kraj i pchnął go do

walki z ciemiężcą. Któż bowiem z Tatarów nie zna Krymu, tego jednego, bodaj najpiękniejszego zakątka świata, o wspaniałym klimacie i bogactwach. Jego bogata szata roślinna, cudowne urzeźbienie i wymarzone położenie geograficzne, przykuwały oczy wszystkich, a w pierwszym rzędzie Rosii, z początku carskiej, a później bolszewickiej. Nic też dziwnego, że Rosja nie chciała wypuścić z rąk tego kraju i używała wszelkich środków, aby zatrzymać go przy sobie.

W tym czasie żył i działał na Krymie w obronie swego biednego ludu, jakim byli Tatarzy pod zaborem rosyjskim, jeden z najlepszych obrońców i wodzów, szermierz walk o niepodległość Czelebi-Dżihan.

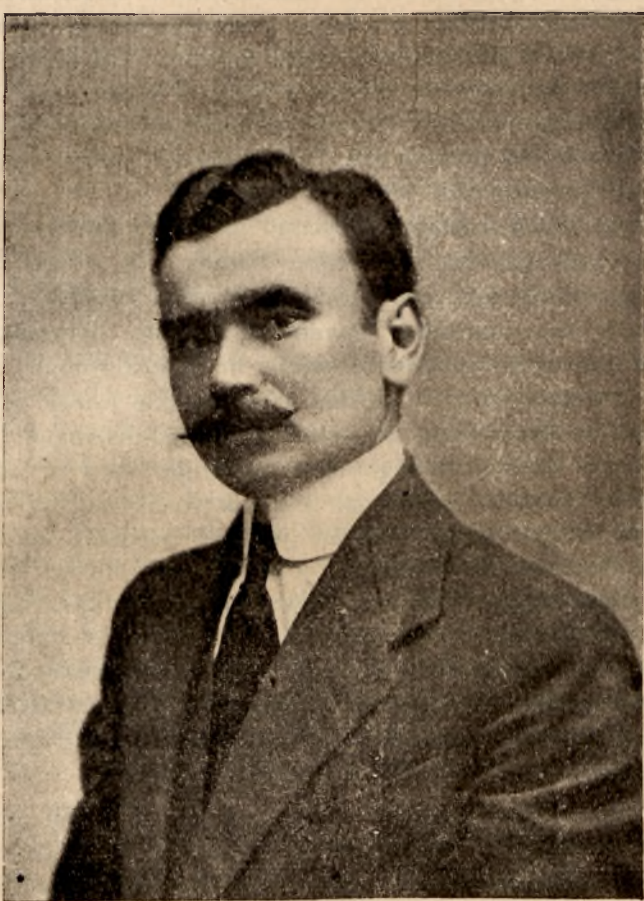
Urodził się w r. 1887, w małej wiosce «Sunak», w okolicy Ozkapu. Nauki początkowe pobierał w miejscowej «medresie», a przez następne 5 lat uczęszczał do szkoły średniej w Akmescit. Już jako uczeń zdradzał ogromne talenty i niezwykłą inteligencję oraz ujmował wszystkich dobrym obejściem i wrodzoną skromnością. Po ukończeniu nauk średnich na Krymie, wyjechał na studia wyższe do Istambułu, gdzie początkowo wstąpił na teologię, a w parę lat później przeszedł na wydział prawny.

Na gruncie uniwersyteckim zetknął się z Dżafer-Seydametem i wespół z nim oddał się z całym poświęceniem pracy dla narodu. Przyjąwszy od Izmail Gaspryal'ego i rewolucjonistów z 1905 roku ideały demokratyczno-rewolucyjne, a zapoznawszy się z metodami pracy podziemnej, podjęli przygotowania nad ich urzeczywistnieniem. To też w roku 1908 powstaje «Związek Studentów Krymskich», organizacja o charakterze legalnym, a celem której było zjednoczenie młodzieży Tatarskiej koło jednej idei — pracy dla narodu i Ojczyzny. Na czele tej organizacji stał Czelebi-Dżihan.

W rok później Czelebi-Dżihan i Dżafer Seydamet wraz z kilku młodymi i oddanymi sobie ludźmi założyli w Stambule, nielegalną organizację «Vatan», która przygotowywała młodzież do tajnej pracy—politycznej. Członkami jej byli ludzie, oddani całym sercem i duszą sprawie Ojczyzny. Z początku zaczęto wydawać odezwy, drukowane na szapirografie, później zaś użyto drukarni ręcznej, mieszczącej się w prywatnym mieszkaniu Czelebi-Dżihana. Tym sposobem zaczęli drukować małe broszury, a później książki, pośród których spotykamy Dżafer Sejdameta «Naród Tatarski w jarzmie rosyjskim w XX w.» i Czelebi-Dżihana «Modlitwa jaskółki». Utwory zaś poetyckie i dzieła Czelebi-Dżihana wywierały ogromny wpływ na cały naród, a przede wszystkim na młodzież.

Już w roku 1912 prądy narodowe zakorzeniły się wśród sze-

rokich mas społeczeństwa tatarskiego, lecz Czelebi-Dżihan, uważając to za niewystarczające, zakłada wraz z Dżafer Seydametem organizację o podłożu czysto politycznym, a na początku wojny światowej wyjeżdżają obaj na Krym, aby móc lepiej kierować ruchem, wzmagającym się z dnia na dzień.



CZELEBI-DŻIHAN

Obaj przywódcy, chcąc uniknąć przymusowej służby wojskowej w armii rosyjskiej, wyjeżdżają na studia do Petersburga, lecz pomimo wszystko, w krótkim czasie zostają wcieleni do wojska rosyjskiego.

Dżafer Seydameta wysłano na front rumuński, a Czelebi-Dżihan, dzięki organizacji krymskiej, zostaje umieszczony w szpitalu w Odessie. W r. 1917 Dżafer Seydamet, na wiadomość o rewolucji,

ucieka z wojska i przybywa do Odessy. Tu zbierają się razem z Czelebi-Dżihanem i kilku jeszcze kolegami; dowiedziawszy się, że na Krymie wybrano Muftim—Czelebi-Dżihana, a Dżafer Seydameta—kierownikiem Wakupów, natychmiast wyjeżdżają na Krym, celem ujęcia w swe ręce całej pracy. Czelebi - Dżihan wraz z towarzyszami powołuje do życia C. K. W. Muzułmanów Krymskich. W ten sposób, dzięki rewolucji, tajna dotychczas organizacja otwarcie łączy się z C. K. W. Wynikiem prac tego komitetu był «Kurultay», który zebrał się 24 listopada 1917 r. i odegrał wielką rolę w wyzwoleniu się Krymu z więzów jarzma rosyjskiego. «Kurultay» wybrał Czelebi-Dżihana na prezydenta, jednocześnie powierzono mu tekę ministra sprawiedliwości.

Na tym to «Kurultay'u» rzucono pamiętne dla wszystkich Tatarów, hasło «Krym dla Krymian». Jednak nie długo się cieszyli otrzymaną wolnością. W tym czasie wojska rosyjskie, wspierane przez flotę czarnomorską, opanowali Akiar. Krymskie wojska narodowe stoczyły wprawdzie wiele bitw lecz wobec przerażającej ilości wroga poniosły klęskę, a zwycięskie hordy bolszewickie wkroczyły do Akmeczetu, aresztowały Czelebi-Dżihana i wywiozły go do Akiaru. Tu krytycznego dnia 23 lutego 1918 r., znęcając się w bestialski sposób, zabito go, a ciało wrzucono do morza. Ta bohaterska śmierć wodza narodu jeszcze bardziej sprzęgła idee i dążenia Tatarów Krymskich, a jego ostatnie słowa: «Niech żyje wolny i niepodległy Krym» i «Krym dla Krymian», ugruntowały w sercach wszystkich bezwzględną zemstę i walkę o niepodległość.

Już 19 lat nas dzieli od tej tragicznej śmierci jednego z największych bohaterów, którego imię przejdzie do wszystkich pokoleń i pamięć o nim nie zaginęła i nie zaginie, gdyż on żyje w sercach wszystkich.

To też Sekcja Krymsko — Idel Uralska O. K. M., chcąc oddać hołd temu wielkiemu bojownikowi w rocznicę jego śmierci dn. 23 II-37 r. urządziła w ścisłym gronie rodaków i sympatyków wieczór, na którym Ibrahim Otar, znany wszystkim działacz o sprawę krymską, wygłosił referat o Czelebi Dżihanie, kończąc go słowami: «Niech z ciała i kości Jego wyrosną mściciele».

Jesteśmy głęboko przekonani, że zwyciężą i odzyskają swą utraconą ojczyznę, gdyż mają wytkniętą drogę działania, nad którą świecą dwie gwiazdy: Marszałek Józef Piłsudski i niezapomniany bohater Czelebi - Dżihan.

IMAM ALI ISMAIL WORONOWICZ

NASZA PRACA SPOŁECZNA

Osiedla tatarskie, przeżywające bardzo bolesny okres kryzysu i szukające wyjścia z upadku materialnego, kulturalnego i religijnego, pokładają wiele nadziei w swoich czołowych działaczach, skupionych w Muftiacie, komitetach redakcyjnych: «Przeglądu Islamskiego», «Rocznika Tatarskiego» i «Życia Tatarskiego» oraz działających w Komitecie Budowy Meczetu m. Warszawy, Radzie Centralnej z poszczególnymi oddziałami Zw. Kult.-Oświat. Tatarów Rp. i Zarządach Budowy Gmin Muzułmańskich.

Prace wspomnianych instytucyj, pism i organizacyj zdążają do podniesienia Tatara wzwyż, przez ukształcenie jego dążeń duchowych i zjednanie mu pełnoprawnego bytowania na ziemiach polskich.

Pomimo osiągnięcia bardzo znacznych efektów zewnętrznych, prace nie uwydatniły potrzeb czysto wewnętrznych i imponując rozległością swoich zainteresowań, nie zdołały pozyskać ogółu tatarskiego, borykającego się z trudnościami życiowymi.

Przeszkodą temu były z jednej strony struktura naszego społeczeństwa, z drugiej zaś brak konsolidacji i jedności czynu.

Garstka Tatarów polskich, rozrzucona na rozległych Kresach Wschodnich i pozbawiona w swej przeważającej części możności zabezpieczenia bytowania materialnego, przeciwstawia się nielicznej inteligencji tatarskiej, oderwanej od potrzeb wsi.

W ośrodkach wyrobniczych i rolniczych nędza. Brak pracy. Głód ziemi. W meczetach pustki. Przestępczość wzrasta.

Wołania o kawałek chleba i łyżkę strawy są rzeczywistością Tatara.

«Ucieczka od nędzy i głodu» jest hasłem dnia dzisiejszego 80 procent ludności tatarskiej. Myśl o emigracji do Turcji wżera się w psychikę Tatara polskiego. Dawniej uciekał Tatar od ucisku politycznego, dzisiaj chce uciekać od nędzy i głodu...

Dotychczasowy dorobek naszej inteligencji, wynikający z organicznej konieczności wyzyskania sił żywotnych, zwiastuje nadejście konsolidacji i jedności czynu ogółu tatarskiego w Polsce. Potrzeba przyśpieszenia procesu konsolidacji i jedności czynu uwydatnia się w poczynaniach naszej młodzieży i milczącej zgodzie starszych. Realizacja jednak haseł konsolidacji i jedności czynu wymaga wytkniętego celu i daleko idącej ofiarności jednostek, do tego celu dążących.

Artykuł P. Leona Kryczyńskiego p. t. «O trudnościach pracy społecznej». podkreślający potrzebę jedności i solidarności, czeka odgłosu ludzi dobrej woli, sług ogółu.

Hasła Islamu «Al-Muślimun al-Ichwa», nakazujące braterstwo islamskie musi poruszyć serca i pogodzić wszystkich wobec skrajnej nędzy brata-Tatara, tak szczerze i z wiarą oczekującego pomocy.

Wzniosłe hasła: «Tatar polski jest łącznikiem Wschodu z Zachodem», «Muzułmanie polscy są placówką Islamu w Europie Zachodniej», jaskrawo uwydatniają naszą przyszłą misję dla dobra Odrodzonej Ojczyzny. Jednak piękno i doniosłość przyszłej roli Tatara i Muzułmanina bez zapewnienia mu bytowania materialnego będą urojeniem i ogniem wędrownym, znikającym bez śladu.

S. TUHAN-BARANOWSKI

DŻINGIS CHA-CHAN

(Dokończenie)

Ostatnia wola Dżingis-Chana

Dżingis-Chan czuł, że zbliża się koniec jego życia. Pouczał tedy swych potomków, aby nigdy nie przerywali wojny, zanim wróg nie będzie doszczętnie pobity i wyczerpany. Podzielił on «ordu» i tumany i przeznaczył dla swych synów ułusy.

Batu, syn Dżudżego, otrzymał ułus swego ojca, a więc obszary na północ i zachód od gór Ałtaju, gdzie tylko sięga kopyto konia mongolskiego. Dżagetaj otrzymał kraj Ujgurów i ziemie na zachód i południe: Karachitan i państwo Choresm, na południe od jeziora Aralskiego. Ugedaj dostał Hsi-Hsia, Chiny i pozostałe kraje wschodniej Azji. Tuli, najmłodszy syn, według starego mongolskiego zwyczaju, otrzymał swój rodzinny kraj Mongolję i większą część armji mongolskiej.

Państwo jednak nie powinno być podzielone. Ustanowiono było w «Jassie» (zbiór praw Dżingis-Chana), że po śmierci Dżingis-Chana, władcy wszystkich chanatów powinni się zebrać i na wielkiej naradzie «Kurułtaju» muszą obrać Wielkiego Chana, któremu mają podlegać. Śmiercią groził Cha-Chan temu z chanów, który by zarządzeniom jego nie zechciał podporządkować się. Zachodziła kwestja kogo za życia swego wyznaczy następcą. Zebrał Dżingis synów i wnuków koło siebie i odezwał się do nich w te słowa: «z Boską pomocą zdobyłem dla was wielkie państwo, roku całego trzeba, aby przejechać ze środka jego na wschód, lub zachód

i wciąż niema końca. Zadania swego nie dokończyłem, nie podbiłem całego świata, do was należy, wykonanie tego zadania. Bądźcie jedną duszą, jednem ciałem, abyście zwyciężyli nieprzyjaciół i mogli prowadzić szczęśliwe życie. Tylko jeden z was może zostać głową państwa». Synowie upadli na kolana i prosili, aby rozkazał, a oni będą posłuszni jego woli.

—«A więc wyznaczam Ugedaja na mego następcę».

Wyznaczając Ugedaja, Dżingis-Chan brał pod uwagę cechy charakteru, które według niego, są najważniejsze dla władcy olbrzymiego państwa. Żaden z synów nie posiadał jego zalet: genjuszu, daru wojennego, niezłomnej woli, wytrzymałości, znajomości ludzi. Pominął Dżagetaja z jego żelazną wolą, pominął energję i talent wojenny Tulego i wyznaczył swoim następcą Ugedaja, chociaż był on znany jako nałogowy pijak, ale Ugedaj był mądry, umiał zyskiwać sympatję ludzi i potrafił załagodzić każdą kłótnię. Dżingis stawiał wyżej te cechy charakteru, niż talent wojenny, wolę i energję. Obawiał się jednak, że po jego śmierci między synami rozpoczną się swary, chwycił więc swój kołczan, rozdał strzały pomiędzy dzieci i wnuki i kazał każdemu złamać strzałę, a gdy to uczynili, powiedział: «tak z wami się stanie, gdy się rozdzielicie», potem każdemu z nich kazał spróbować złamać całą wiązankę strzał z drugiego kołczanu, a ponieważ tego nikt nie zdołał dokonać, pouczał- «trzymając się zawsze razem, solidarnie, nikt was nie pokona; nie wierzcie nikomu, popierajcie się wzajemnie w całem życiu, postępujcie według «Jassy» i każdą sprawę doprowadzajcie do końca»:

Szidurgha, wódz Tangutów z państwa Hsi-Hsia widząc, że nie może walczyć z Dżingis-Chanem, przysłał do niego posłów, prosząc o pokój i mówiąc, że gotów jest upokorzyć się, jeżeli Cha Chan mu przebaczy. Dżingis-Chan, po głębokim namyśle odpowiedział: «Zapomnę o tem, co było» jednakże nakazał Tulemu, aby w razie swej śmierci, po przybyciu Szidurgha, zgładził go wraz ze świtą—nie umiał przebaczać ludziom, którzy go raz zdradzili.

Zmarł Dżingis 15 środkowego, jesiennego miesiąca roku świńskiego (18 sierpnia 1327 r.) Nikt, oprócz książąt, oerleków i Yelin-Tsutsaja nie miał dostępu do cesarskiego namiotu. Stara gwardja pilnowała go w dzień i w nocy. Zwinięto obóz. Szlachta rozjeżdżała się ze swemi wojskami. Ciało zmarłego ułożono na wóz, otoczył go pierścień straży tak ściśle, że nikt nie mógł zajrzeć do środka. Śmierć Dżingisa mogła zostawić po sobie tylko śmierć, wszystko, co żyło, na kogo padło spojrzenie jednego z jeźdźców, bądź to człowiek lub zwierzę, ptak lub gad musiało umierać. Na granicy Mongolji pięć żon zmarłego wraz z dziećmi, pięćset dalszych żon

ze służebnicami, władcy, oerlekowie i szlachta przyjęli wielkiego zmarłego i odprowadzili go w ciężkiej żałobie, aż do źródeł Ononu, gdzie wystawiono jego zwłoki. Pochowano go wraz z wozem na wierzchołku góry Barkan-Kaldun; miejsce wiecznego spoczynku jeszcze za życia wybrał sobie Dżingis-Chan. Na tej górze pochowano później najmłodszego syna Tulego i jego synów, chanów Monke i Kubilaja.

Na tem miejscu wyrósł gęsty las i nikt z późniejszych badaczy nie mógł określić miejsca spoczynku Dżingisa. Pytani o to Mongołowie-milczą. Od tego czasu upłynęło 700 lat, podobno Mongołowie dotychczas składają na górze ofiary, w Pekinie zaś przechowywała się jako relikwja płócienna szata, która jakoby należała do Dżingis-Chana.

Po śmierci Cha-Chana

Jeszcze za życia Dżingis-Chan nakazał, aby jego śmierci nie ogłaszano, póki armja mongolska nie wróci na swoje miejsce. Obawiał się, że narody koczownicze, które on ujarzmił, zjednoczył i wprowadził ład w ich życie, na wiadomość o jego śmierci, powstaną przeciwko władzy Mongołów.

Dżingis-Chan podbił i zniszczył największe państwa w Azji; na ch miejsce wywyższył Mongołów. Całe 40 lat prowadził Dżingis wojny, naród jego przyzwyczaił się do ciągłej wojaczki i pochodów i co ciekawe, że przez wojny nie zubożał ilościowo, a przeciwnie stał się potężniejszy i liczniejszy, każdy bowiem podbój zwiększał liczbę żon i dzieci. Syn Cha Chana, Dżudżi miał 40 dzieci, jeden z jego siostrzeńców posiadał 100 dzieci. Liczba potomków Dżingis. Chana w 30 lat po jego śmierci, sięgała 10 tysięcy ludzi. Najodważniejsi i dobrze urodzeni brali najładniejsze kobiety i przez takie związki polepszyła się ich rasa. Kronikarze Armenji z XIII-go wieku piszą-Kirakos: «wyglądali jak djabły, niesamowicie i upiornie», Magakij pisze: «Nie byli podobni do ludzi». A w kilkadziesiąt lat później biskup Orbelian donosi: «Wygląd ich jest bardzo piękny».

Dżingis-Chan pozostawił zjednoczony, wyćwiczony wojskowo naród, szereg utalentowanych wodzów, wybitnego męża stanu, jakim bezsprzecznie był Chińczyk, Yelin-Tsutsaj. Posiadał on niepospolitą wiedzę jako astrolog, matematyk i miłośnik sztuk pięknych, a będąc u boku Dżingis-Chana przez 12 lat, stał się jego doradcą i najintymniejszym przyjacielem. Na niego podziałała energja Dżingisa, jego silna wola, bogaty umysł, podboje i potężny plan stworzenia światowego państwa.

Po dwóch latach zjechali się synowie Dżingisa i, spełniając wolę ojca, na tron Cha-Chana obrali Ugedaja.

Dżingis nakazał swym synom ostateczne podbicie Chin, dokończenie podboju Azji przedniej i zawojowanie Europy. Do Choresm wysłano 30 tysięcy wojska, nad Wołgę 20 tys. a reszta armji pod wodzą Ugedaja poszła do Chin.

Yelin-Tsutsaj pozostał w Mongolji i zgodnie z nakazem Dżingisa wziął się do uporządkowania administracji. Oddzielił on sprawy wojskowe od cywilnych. Posłał na prowincję uczonych, którzy egzaminowali ludność w celu obrania z pośród niej odpowiednich urzędników, zwolnił z więzienia 4000 uczonych, wyznaczył z nich sędziów i urzędników. Odmienił urzędy namiestników, wprowadził rangi dla oficerów, ograniczył ich władzę, wyznaczył karę śmierci za sprzeniewierzenie i roztrwonienie publicznego grosza. Tsutsaj dokonał również spisu ludności, stworzył wyższe sądownictwo, założył szkoły, w których dzieci mongolskie, na wzór chińskich dzieci, uczyły się geografji, historji, matematyki, wprowadził ścisłe miary i wagi, jak również papierowe pieniądze, które wszędzie miały tę samą wartość i zamieniały daninę w naturze. Wszędzie zapanowało bezpieczeństwo, praca na roli, handel i przemysł zakwitły. Urządził Tsutsaj pomiędzy Chinami a Karakorum połączenie pocztowe, które w kilkadziesiąt lat później pokryły całe państwo, łączyły kulturę Wschodu i Zachodu i wzbudziły podziw znanego podróżnika, Marka Polo.

W Chinach wciąż jeszcze wrzała wojna; zdarzało się, że wyćwiczeni w wojnie chińscy generałowie zwyciężali Mongołów, lecz w końcu, po śmierci Tuli, Ssubutaj objął dowództwo i ostatecznie podbił Chiny. Po 24 latach walki, całe Chiny należały do Mongołów.

Ugedaj-Chan zwołał Kurułtaj, na którym ustalono plan działania w Europie.

W r. 1236, w pochodzie na zachód, uczestniczyli potomkowie Dżingis-Chana pod wodzą Batu. Towarzyszył armji Ssubutaj-wielki Oerlek. Ta wojna trwała tylko 6 lat. Podbili Mongołowie państewka ruskie, od Uralu do Dźwiny i od morza Czarnego do Galicji i Polski. Pod Lignicą pobili zjednoczone wojsko Polaków Ślązaków i rycerzy krzyżowych. Poczem spalili Kraków, Lublin, Wrocław i Lignicę. Oddział wywiadowczy wysłali aż do Saksonji i Prus. Potem przeszli przez Czechy i Karpaty, zniszczyli Węgry, ścigali króla Belę aż do morza Adrjatyckiego i założyli w Serbji i Bułgarji państwo wasalów.

Śmierć Ugedaja-Chana zmusiła Mongołów do powrotu, aby na Kurułtaju obrać nowego Wielkiego-Chana.

Dzieło było dokonane. Cała środkowa Azja od morza Chińskiego do Uralu została podbita. Świat azjatycki słuchał prawa, zawartego w «Jassy». Prawa te tak mocno wkorzeniły się w dusze i serca Mongołów, że stały się trwałe, jak żelazne tablice, na których były one wyryte — jak tego chciał Wielki Dżingis-Chan.

MIRZA BAŁA

Azerbejdżan

Miesiąc maj zawiera dla narodów kaukaskich szereg świąt pamiątkowych: 11 V 1918 r. Północny Kaukaz ogłoszono niepodległem państwem muzułmańskiem. W ślad za nim poszły: Gruzja 26/V, Azerbejdżan 28/V i Armenja 28/V 18 r.

Kaukaskie Republiki istniały do początku 1921 r., zanim wojsko bolszewickie nie okupowało Kaukazu, mimo rozpaczliwej obrony narodów kaukaskich, trwającej po dziś dzień.

W końcu maja r. b. polityczni emigranci Kaukazu, zamieszkujący rozmaite ośrodki Azji, Europy i Ameryki, obchodzili 19-lecie ogłoszenia niepodległości swych narodów.

Problem kaukaski stanowi obecnie jeden z najbardziej aktualnych problemów międzynarodowej polityki. Po podpisaniu 14 lipca 1934 r. paktu Kaukaskiej Konfederacji, problem ten uzyskał jeszcze większą aktualność, a tem samem wzmógł niepokój Moskwy.

Silny ruch nacjonalny Kaukazu, ogarniający nawet komunistów-kaukazczyków, zmusza Moskwę do stosowania represyj, jak np. likwidacji federacyj kaukaskich, sowieckich republik i aresztów w Baku, Tyflisie i na północnym Kaukazie.

Aby móc bezpośrednio panować na Kaukazie i kontrolować prace miejscowych komunistów, sprzeciwiających się rusyfikacyjnej polityce, Sowiety zmusiły Azerbejdżan, Gruzję i Armenję wejść do Związku Sowieckiego, Północny zaś Kaukaz w rozdrobnionej postaci, pozostawiono w granicach Rosji.

Fakt, że Azerbejdżan uważany jest za równouprawnionego członka Związku Sow. i teoretycznie ma nawet prawo opuścić ten Związek, wskazuje o ile Rosja liczy się z azerbejdżańskim ruchem nacjonalnym, to oznacza również prawne uznanie Azerbejdżanu przez Moskwę, mimo, że kraj ten faktycznie znajduje się pod okupacją rosyjskiej armji. Ten istotny stan rzeczy dokładnie określa rodzaj i taktykę ruchu nacjonalno-wolnościowego. Azerbejdżan łącznie z innemi narodami Kaukazu, Turkiestanu, Idel-Uralu, Ukrainy, Krymu, czyni wysiłki by uwolnić się z pod ucisku, by znów powstać wolnym.

Międzynarodowa i wewnętrzna sytuacja Sowietów pozwala przypuszczać, że chwila, sprzyjająca temu uwolnieniu-niebawem nadejdzie.

Azerbejdżan zajmuje obszar 94000 klm. kw., zamieszkały przez 9,5 miljonów ludzi. Niemuzułmańska ludność stanowi 24,9 procent tej sumy, z nich Rosjan jest 12,4 procent. Przed okupacją Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini i Żydzi stanowili nie więcej, jak 8 procent, z których Rosjan było około 3—4 procent.

W przyszłości, po zmianie władzy, rosyjska armja, urzędnicy i robotnicy zmuszeni będą opuścić Azerbejdżan, co w wielkim stopniu wpłynie na stosunek procentowy tiurksko - muzułmańskiej ludności.

Około 2 miljonów ludności azerbejdżańskiej stanowią chłopi. Największem miastem jest Baku z 700000 mieszkańców, których 70-75 procent stanowią rdzenni azerbejdżańczycy. Rosjanie zamieszkują tylko miasta, gdzie skupia się przemysł.

Naturalne bogactwa Azerbejdżanu są nieograniczone. 3/4 dobywanej nafty w Rosji pochodzi z Azerbejdżanu. W 1936 r. wynosiła ona 20,557,000 ton. Na 1 stycznia 1936 r. Azerbejdżan liczył 1573 fabryk, nie licząc rozmaitych przetwórni i młynów. Obfite w zwierzostan i ptactwo, lasy azerbejdżańskie zajmują 915000 ha. Rzeki posiadają energję 4 miljonów sił końskich, w 1936 r. złapano 282,900 centnarów ryby. Również w 1936 r. przestrzeń ziemi obsianej wynosiła 1,130,7 0 ha; z nich 194,700 ha bawełną, 824,100 ha zbożem i 44,200 ha pod sadami, winogronami i jarzynami. Zboża zebrano zeszłego roku około 9,000,000 ton, bawełny 200,000 ton.

Pozatem Azerbejdżan jest bogaty w wino, miód, bawełnę, jedwab, jod-brom, kauczuk i t. d., jednem Kaspijskiem morzem w 1936 roku wywieziono nafty oraz naftowych przetworów, jak benzyny, oliwy i t. p. 12,945,300 ton.

Wszystko wyżej opisane wskazuje na to, że Azerbejdżan, zarówno ze względu na warunki terytorjalne, ludność, jak i na stan ekonomiczny ma możliwości stać się samodzielnym. Historja tego tiurkskiego narodu, jego bohaterstwo i fakt, że naród ten historycznie miał zawsze niepodległość polityczną, jak również jego narodowa kultura, literatura i sztuka, mający za sobą wiekową tradycję, dowodzą moralnej i duchowo-twórczej siły tego narodu-dają gwarancję powodzenia w jego walkach o wolność.

Azerbejdżan jeszcze w połowie 19 w. przyłączył się do kultury zachodnio-europejskiej, a obecnie posiada w wysokim stopniu rozwiniętą muzykę, teatr, sztukę, literaturę i t. p. W Azerbejdżanie istnieje obecnie 17 teatrów, 13 muzeów, 620 ludowych bibljotek

z 1.900,000 egzemplarzami książek, 3,225 szkół, z nich wiejskich 2,962. Liczba uczących się wynosi 548,000, nauczycieli zaś—15000.

W Baku jest Uniwersytet, założony jeszcze przez narodowy rząd, Politechnika, Wyższy Instytut Pedagogiczny, Wyższa Szkoła Gospodarcza i Wyższy Instytut Medyczny. Wszystkie te wyższe zakłady naukowe liczą około 12000 słuchaczy; wśród nich zaznacza się ruch nacjonalistyczny, który karany jest ostatnio masowemi aresztami, zarówno wśród młodzieży, jak i grona profesorów. Gazeta «Bakinskij Roboczij» doniosła o aresztowaniu rektora Uniwersytetu B. Hassan-beyli i innych.

ALI I MAIL WORONOWICZ

TATARSKA KUCHNIA NARODOWA

Stara odwieczna opinja narzuca Tatarom koczownikom szczególne uwielbienie mięsa końskiego, picie mleka kobylego (kumysu) i spożywanie wielkich ilości tłuszczu.

Opinja ta nie krzywdzi Tatara koczownika; koń, w rozległych stepach hodowany i rzadko ujarzmiany, dostarczał smacznego i zdrowego mięsa, tłuszczu, nieróżniącego się smakiem od gęsiego i mleka, tak wybitnie pożywnego, że kuracje kumysem są i dzisiaj zaleca e przez lekarzy, dla ludzi o wątłej budowie ciała i słabych płucach.

Tatar koczownik, obok konia, hodował barana, zwanego z racji dużego tłustego ogona kurdiucznym. Mięso barana było jednak udziałem beka i nielicznej gromady otoczenia chańskiego. Ptactwo stepowe, korzenia niektórych roślin i placki pszenne, z domieszką mąki jęczmiennej, urozmaicały proste pożywienie niewybrednego i prawie zawsze głodującego koczownika.

Życie osiadłe i bezpośrednie lub pośrednie, zetknięcie się z ośrodkami innych kultur (Chiny, Persja, Bizancjum, Słowianie), wniosło do kotła tatarskiego większą ilość różnych jarzyn oraz całkowicie usunęło spożycie mięsa koni (u Tatarów krymskich, azerbejdżańskich, polsko-litewskich), zastępując je mięsem owcy i bydła rogatego.

W poszczególnych ośrodkach tatarskich znajdujemy różne potrawy i różne sposoby przyprawiania tych potraw.

Wszystkie tatarskie potrawy mięsne są bardzo tłuste i ostre. Szurba t. j. zupa, spożywana przez Tatarów nadwołżańskich, azerbejdżańskich, krymskich i polsko-litewskich, gotuje się na tłustem mięsie, jest mocno pieprzna i zalewana smietaną, na Krymie zaś katykiem, t. j. mocno sfermentewanem mlekiem owcy. Szurbę gotu-

je się z makaronem, wszelakiemi jarzynami razem lub tylko z niektóremi i mianuje się nazwą jarzyny w szurbie dominującej.

Do ogólnotatarskich potraw mięsnych zalicza się pilaw (pilau), t. j. tłuste mięso baranie, zapiekane z ryżem i rodzynkami z domieszką korzeni wonnych oraz t. zw. szaszłyk, albo kebab barani, pieczony na pręcie stalowym nad ogniskiem lub węglem drzewnym. Ponadto kiufta i tarb, inaczej mięso siekane, nasadzone na pręcie metalowym i pieczone jak szaszłyk. Przyprawę do dań mięsnych stanowią jarzyny w stanie świeżym z pieprzem, octem i cebulą, lub konserwowanym (kwaśnym); konserwuje się bakłażany, ogórki, cebulę, rzodkiew, buraki, kapustę, niedojrzały pieprz okrągły i podłużny, marchew i podaje się jako mieszankę z pękiem zielonej pietruszki na wierzchu.

Do potraw mięsnomącznych, specjalnie honorowanych przez wszystkich Tatarów, zalicza się w pierwszym rzędzie t. zw. bielusz, t. j. surowe kawałki tłustego mięsa baraniego (u Tatarów nadwołżańskich, azerbejdżańskich, krymskich) lub gęsiego (u polsko-litewskich), zapiekane w rondlu w wałkowanem cieście na drożdżach, zawijanem spiralnie i przyprawione solą, cebulą i pieprzem. Bardzo rozpowszechnionemi są pelmieni (u Tatarów nadwołżańskich), kołduny (u Tatarów polsko-litewskich), t. j. surowe mięso siekane ręcznie ze znaczną domieszką tłuszczu, cebuli i pieprzu ze solą, gotowane zaś w cieście, zrobionem na wodzie i jajkach, o kształcie «ucha lub «pieroga» małopolskiego.

Odrębne miejsce zajmują peremecze (u Tatarów nadwołżańskich) i czebureki (u Tatarów krymskich), robione z mięsa jak do pelmeni i kołdunów w bardzo cienkiem cieście; pierwsze o kształcie dyska, drugie dużego pieroga spłaszczonego i smażonego we wrzącym tłuszczu baranim lub roślinnym.

Potrawy jarskie nie są przez Tatarów honorowane i zalicza się je do dań słodkich, posiadających szerokie rozpowszechnienie na wschodzie tatarsko muzułmańskim. Należą do nich dżajma, t. j. bardzo cienkie placki, smażone w tłuszczu baranim lub maśle i nasycone miodem po usmażeniu, różne rodzaje chałw (hałwa) mącznych z domieszką masła, miodu i orzechów, tłuste i mocno słodzone ciasta z migdałami, orzechami, konfiturami i cukatami.

Do posiłków dziennych i wieczornych podaje się czysta wodę oraz wodę z sokami owocowemi i różanemi, lub wodą syconą miodem albo katykiem; szczególne miejsce zajmują pośród napojów jugurt (na krymie) i kumys (u Tatarów i Kirgizów stepów azjatyckich). Jugurt, katyk i kumys spożywa się o każdej porze dnia, zwłaszcza w lecie ze względu na ich orzeźwiającą właściwość.

Do napojów, zawierających nieznaczną ilość alkoholu i tolerowanych przez purytanów tatarsko-muzułmańskich, należy, szeroko rozpowszechniona na bliskim wschodzie, buza i piwo jęczmienne. Buzę sporządza się z prosa lub pokrewnych mu kasz, «przygryza się» zaś t. zw. baklawą—tłustem i słodkiem ciastem, zawijanem w tubkę, które ma smak podobny do opisanej już dżajmy.

Deser reprezentują owoce w stanie świeżym, suchym, gotowanym i konserwowanym (konfitury, cukaty), z nieodmienną i przysłowiową kawą «turecką» gęstą i słodką, podawaną na Krymie z kawałkiem kożucha mlecznego oraz herbatą, spożywaną w wielkiej ilości przez Tatarów nadwołżańskich, mniej polsko-litewskich, przez stepowych zaś Tatarów używaną z domieszką masła, soli i pieprzu.

Współczesna kuchnia tatarska przyswoiła szereg potraw «europejskich», modyfikując je według swoich nawyknień t. j. podkreślając zamiłowanie do tłuszczu, pieprzu i korzeni wonnych.

ANTONI OSSENDOWSKI

W SAHARZE

(Z podróży po Afryce Północnej)

— Źle, Sidi! Wiatr się wzmaga — rzekł stary Arab, skierowując swego wielbłąda ku Roszkowskiemu. — Patrz, jak wyciągają szyję zwierzęta!

Roszkowski obejrzał się. Istotnie wszystkie wielbłądy szły wyciągnąwszy naprzód cienkie szyje, rozdymały chrapy i z przerażeniem patrzyły przed siebie, gdzie jak okiem sięgnąć widniały tylko pagórki z piasków ruchomych.

Roszkowski pracował w wielkiej firmie francuskiej, prowadzącej handel daktylami, skupowanemi po oazach, rozrzuconych w Saharze. Jechał właśnie z karawaną, złożoną z sześćdziesięciu wielbłądów z małych oaz, na południe od Tuggurtu rozrzuconych po pustyni.

Był to koniec grudnia, czas bardzo zmiennej pogody. Wczoraj do południa trwał upał, a po nim natychmiast — ulewa.

Arabowie-przewodnicy namordowali się, gorączkowo przykrywając ceratą wełniane worki, pełne daktylów. Deszcz padał przez całą noc i dopiero teraz ustał, gdy zaczął dąć wiatr. Dął bez przerwy, a stawał się coraz gorętszy i silniejszy.

Zmoczone przez deszcz piaski w oka mgnieniu oddały całą swoją wilgoć ciepłemu prądowi powietrznemu, nabrały zwykłego jasnozłocistego odcienia, a gdy wiatr jeszcze bardziej się wzmógł, piaski poruszać się zaczęły.

Na wierzchołkach i zboczach pagórków podniosły się widma ruchome i szybkie. Zdawało się, że jekieś istoty bezkształtne, o ciałach prawie przejrzystych, a chybkie i wściekłe, skupiać sie zaczęły na ostrych szczytach sypkich pagórków, a później w trwodze lub gniewie biegały i nieuchwytnemi rękoma wymachiwały. Po chwili obraz się zmienił, i pagórki, ledwo dostrzegalne przez ruchomą płachtę z pędzącego w powietrzu piasku, stały jak stare, siwe wiedźmy z włosami rozwichrzonemi, pogmatwanemi i miotanemi przez wiatr pustyni.

Wszystko kotłowało się w naturze. Żółte powietrze, wirujące, jak wzburzone morze, mknący piasek i żółte obłoki, porwane na strzępy, wszystko się zmieszało w groźnym, przerażającym chaosie. Jakieś dźwięki rozlegały się dokoła. Chwilami było to ponure wycie, a później gwizd przeraźliwy, lub dreszczem przejmujący cienki zgrzyt stali po szkle. Jakieś nawoływania, chichot, krzyki rozpaczliwe istot niewidzialnych, krakanie zlatujących się zewsząd ptaków-potworów o skrzydłach olbrzymich i miękich, — tych «azsuf», co to mają krwawe oczy i kły pantery; zawodzenia wilkołaków, czajacych się wśród kamieni cmentarnych na ziemi zbrodniczych Guirów, rozlegały się coraz potężniej i coraz bliżej.

Wielbłądy szły, mróżąc swoje męczeńskie oczy i nisko opuściwszy głowy, z rozdętemi nozdrzami.

Wiatr zrywał sznury i nakrycia z worków i usiłował porwać je na pastwę niewidzialnych potworów pustyni.

Arabowie otulili białemi płachtami swe, na węgiel opalone. spokojne, nieruchome twarze, nasunęli kaptury burnusów aż do oczu i jechali, milcząc, ufni w przeznaczenie, zawijając się w szerokie brudne płaszcze. Starsi przesuwali długiemi palcami paciorki palmowych różańców z trzykroć świętej Mekk', lub dotykali tajemniczych amuletów «taji et ard» na powodzenie w podróży; młodsi — szeptali święte wersety z Koranu lub powtarzali raz po raz: «La Illa Illah Allah u Mahomed Rassul Allah».

Roszkowski, skulony, z ustami zakrytemi chustką, jechał obok starego Araba-przewodnika. Milczał i myśli bez związku mknęły mu po głowie, niby porwane przez szalejące «Sirokko». Nagle podniósł oczy i zamyślił się, coś sobie przypominając. Wkrótce zaczął obliczać na palcach, aż szepnął: — Tak, tak! Toż przecież tydzień świąteczny... Boże Narodzenie, śnieg, mróz, choinka, sanna, sąsiedzi i huczne spotkanie nowego roku... Nie podobne jest nasze Wilno polskie do Sahary arabskiej, dokąd mię rzuciła wichura wojenna!

Wymówił to głośno i uśmiechnął się z goryczą.

Arab zwrócił ku niemu zdziwioną twarz.

— Co mówisz, sidi? — zapytał.

— Czy tu niema żadnego koczowiska po drodze? — odpowiedział po chwili namysłu.

— Nie, Sidi, oprzemy się aż w Tuggurcie, ale to dopiero po dwóch słońcach! — zawołał Arab, starając się przekrzyczeć «sirokko».

Jechali dalej w milczeniu. Nagle Arab pochylił się na siodle i, zaglądając Roszkowskiemu w oczy, rzekł poważnym głosem:

Wiesz co, Sidi? Bardzo starzy ludzie powiadają, że jeżeli, w taki zły czas westchnąć do Allaha o to, czego najgoręcej sobie życzy pobożny, spełni się to... napewno. Jest to «Jokka» — talizman słów. Należy powiedzieć trzy razy po trzy takie słowa: «W nauce Boga znajdujemy ukojenie, radość i pomoc». Jest to jokka, czy «kitaba», a pomaga zawsze. Tak powiadają starzy, bardzo starzy ludzie, sidi!

Roszkowski uśmiechnął się i nic nie odpowiedział, lecz gdy Arab odjechał od niego, zaczął myśleć nad tem, coby sobie życzył w tej chwili tu w pustyni podczas sirokka.

— Dachu nad głową! — szepnął, lecz natychmiast pomyślał, że to nie jest najgorętszem pragnieniem, gdyż kilkakrotnie już przeżywał burzę w pustyni i już się do niej przyzwyczaił. Więc czegóż mógłby pragnąć w tej chwili? Różne myśli zaczęły kołować w mózgu, lecz wszystkie odrzucił, jako zupełnie niewykonalne w tych warunkach. Pozostała tylko jedna, do której ciągle powracał.

— Teraz święta u nas w Polsce, cała rodzina, wszyscy przyjaciele są razem... Polska mowa dokoła, a ja tu w pustyni, słyszę tylko chrapliwy głos Berberów lub Beduinów. Eh! Żeby tak teraz jakiegoś Polaka spotkać, pogadać, pomarzyć wspomnieniami się podzielić po naszemu, po polsku!

I nie spostrzegł nawet Roszkowski, jak wymówił magiczną formułkę «Jokki».

Później inne myśli zajęły go i zapomniał o radzie Araba.

Przed zachodem słońca przewodnik znowu zbliżył się do niego i rzekł:

— Sidi wybacz! Zbłądziliśmy widocznie, zjechaliśmy z karawanowego szlaku. Spójrz tam! Widzisz — jakieś skały i piasek czerwony? tego na tej drodze nigdy nie spotykałem...

Roszkowski rozejrzał się uważnie i odpowiedział:

— Istotnie! Nigdy tego tu nie widziałem. Zły z ciebie przewodnik, Hassanie! Ale trudno! Teraz już nie trafimy na właściwą drogę, bo ten wiatr wścieka się coraz bardziej. Trzeba tam, śród tych skał, zatrzymać karawanę i zanocować.

— Rozkazałeś, Sidi! — odparł Arab i coś krzyknął do swoich ludzi.

W pół godziny później wielbłądy wkraczały już pomiędzy gołe, wyszczerbione skały, gdy nagle jeden z Arabów krzyknął:

— Tam na lewo namioty — patrzcie!

Roszkowski skierował się w stronę dwóch namiotów beduińskich, z czarnej wełnianej tkaniny.

Krzyknął zwykłe pozdrowienie!

— Selam alejkum! Allah iketter khirek!

Z namiotów wyszło trzech Arabów i jeden europejczyk.

Po powitaniach, europejczyk, który był podróżnikiem, zwiedzającym Saharę, zaprosił Roszkowskiego do swego namiotu.

Rozmowa toczyła się po francusku, gdy nagle podróżnik wspomniał, iż przybył tu z Polski.

Roszkowski drgnął i, bojąc się otrzymać odmowną odpowiedź, zapytał z drżeniem w głosie!

— Pan jest Polakiem?

— Tak, panie!

Roszkowski porwał rękę rodaka i do ust ją przycisnął:

«Jokka-kitaba» poskutkowała, i po pięciu latach życia śród Arabów, Berberów i Beduinów, Roszkowski dopiero wtedy przerwał nieskończone rozmowy i wspomnienia z rodakiem, gdy przewodnicy, obróciwszy się twarzami na wschód, rozpoczęli swe modły poranne.

S. TUHAN-BARANOWSKI

Letnie wywczasy w Łostajach

W gminie krewsiej, pow. oszmiańskiego, wąską wstęgą wije się rzeczułka Łostajka, robiąc niezliczoną ilość zakrętów, zmieniając, ku utrapieniu właścicieli przyległych łąk, swe koryto. Łostajka, pełnowodna i buńczuczna nawet w lecie staje się na wiosnę prawdziwą rzeką, szeroko rozlewa swe wody i użyźnia łąki porosłe najprzedniejszą trawą. Łostajka jest dopływem Berezyny, która na wiosnę zasila swą siostrzyczkę pstrągami.

W jednem miejscu wzdłuż Łostajki, po obu stronach od wieków szeroko rozłożyły się siedziby tatarskie; noszą one rozmaite nazwy, jak Łostaje, Kąty, Bergaliszki, Osmanówka, Rowy, Szałkowszczyzna, Oboziszcze, lecz wszystkie te dwory można objąć jedną nazwą «Okolicy Łostajskiej». Mieszkają w niej stare rodziny. Siedziby, położone jedna od drugiej w odległości 1/4—3 klm., w zimie są zamieszkiwane zaledwie przez kilka rodzin, zato w lecie odbywa

się zjazd ich właścieli i gości, uprzejmie zapraszanych na wypoczynek. Robi się wtenczas w Łostajach gwarno. W r. b. gościli w Łostajach: Janostwo Sławińscy z Włocławka, Justynostwo Strumiłłowie z Korwi, Tamara Szehidewiczówna z Równego, Konstanty Achmatowicz z Warszawy, Tamara Tomaszewiczowa z Nowo-Wilejki, Helena Jeljaszewiczowa z Wilna, dwie panie aż z Egiptu, Jerzy Morenszyld z Belgji, Jan Połtorzycki z dziećmi, maturzysta Assanowicz z siostra, Maciej Jakubowski. Oczywiście jedni goście bawili krócej, drudzy dłużej, czasem zaglądali ziemianie z okolicznych majątków, a raz zawitała do Łostai roześmiana hoża nauczycielka z pobliskiej szkoły.

Od samego rana młodzież zbiera się na brzegu Łostajki. Kąpią się, gimnastykują, borykają się, urządzają biegi, śpiewają hałasują... oto schwycili się za bary dwaj sztubacy, kto kogo? Tam młodzieniec goni dziewczynę, może w czem zawiniła, może obdarzyła ognistem spojrzeniem innego, a więc winna być ukarana. Maturzysta, przyszły ułan szwadronu tatarskiego, z siłą wyrzuca pudowy kamień, nie dziwota, wzmacnia swą rękę do cięcia szablą: dwie młode panie z ożywieniem dzielą się wrażeniami po zabawie tanecznej i nie widzą, że młodzik nabrał kupę suchych liści i skrada się pomiędzy krzakami, aby niemi obsypać panie. — Jura Morenszyld, zwany Jują fon, prostuje swe smukłe wysportowane ciało i zmaga się z roześmianą bandą chłopców; pomiędzy bawiącymi uwijają się dwaj dzieciaki, prawdziwi basałyki Sławińskich — wszędzie ich pełno: w wodzie i na lądzie, na koniu, na wozie, w stodole, świrnie...

Zbliża się godzina obiadowa, a więc do domu, ale trzeba przedtem się umówić, jak spędzić czas po obiedzie. Sypią się projekty: do lasu, na grzyby, na spacer wzdłuż Łostajki, na Bere ynę, a może będziemy ogniskawać? Dobrze, ogniskować! Kartofle, masło, sól Gdzie? Pod lasem Talkowskich. Robi się. Wieczorem wesoło bucha ogień, skry się sypią, na tle sosnowego lasu migają cienie, młodzi skaczą przez płonący chróst, ktoś zawadził głownię- wybucha zdrowy śmiech, żarty... Wesołe tony piosenki budzą spiące w lesie ptactwo i płyną w dal, docierając do siedzib tatarskich i okolicznych wiosek. Piosenka ucichła, a echo jeszcze gra...

Smakują nawpół upieczone kartofle, nic to, że do ust trafia popiół, wszak mała rączka niewiasty ją podała... Chłopcy zaprawiają się w rycerskości i galanterji, troskliwie sadowią panie na rozesłanych płaszczach, znoszą i rzucają do ognia nowe naręcza chróstu. Ale czas do domu-hajda parami, trójkami... Lekki flirt? Może, bo kto tam usłyszy przytłumione słowa, kto wieczorem zobaczy skradziony całus.. Młodość ma swoje prawa, a więc niech żyje młodość!

Największy ruch robił w Łostajach Kotik A., a jemu dzielnie sekundował i pomagel Pońka T., lew łostajski, zdobywca serc, znany ze swych satyrycznych wierszy, w których opiewa wszystkie miejscowe zdarzenia.

W tych wierszach dostaje się młodzieży, ba, czasem zaczepi i osoby starsze, ale zawsze trafnie i dowcipnie, a nigdy obraźliwie.

Wieczorami towarzystwo zbiera się najczęściej u p. Romana T., albo inaczej mówiąc u p. Mani Ziemskiej, takiem bowiem pieszczotliwem mianem obdarzają w Łostajach małżonkę p. Romana, zawsze chętnie przyjmującą gości.

W domu p. Bohdana A. jest patefon, a więc można zatańczyć. Niestrudzone rączki p. Heleny szybko biegają po klawiszach nieco strudzonego instrumentu, skoczne tony porywają danserów, a więc dalej w tany. Niestety do mazura mało staje par, podobno mazur nadweręża zahartowane przez sport serce! Za to wszelkie tanga i foxtrotty mają wielkie powodzenie. Tańczy Alik z Kotią, Maciuś z Lolą, Kotik z roześmianą blondynką, którą stara się mu odbić Ponia, tańczy stary z młodą, młody ze starszą, tańczą wszyscy, kto ma chęć i kto jeszcze nie zatracił młodocianego ducha.

A po tańcach kolacyjka, wiejskie przysmaki: zsiadłe mleko, kartofle, sery, śmietana, masło pomidory... Wesoła rozmowa, dowcipy, Ponia deklamuje, rumienią się twarzyczki, strzelają oczęta... Ach ta młodość, młodość!

Brydż? A jakże jest i brydż. W nim prym wiedzie p. Bohdan A. poucza graczy, karci, a gdy sam wpadnie, to mówi: — «ciekawe, bajeczne miałem karty!»

Grzechem byłoby nie wspomnieć o pięknej Józi, królowej kuchni i jej pomocnicy, skromnej Werci. Ileż to razy goście podziwiali kulinarne mistrzostwo Józi, która pod czujnem okiem gospodyni —p. Heleny, przejawiała niezwykły talent. Ach! Zapomniałem zupełnie o wielkiej, miejscowej sensacji! Otóż objawił się w Łostajach rzeźbiarz, jest nim p. Roman T. W rękach artysty z Bożej łaski powstają popiersia znakomitych ludzi, dzbany, figury. Tlejąca przaz długie lata iskra artystyczna rozpaliła się się dopiero teraz!

Kończą się wakacje. Młodzi i starzy odpoczęli, nabrali sił i muszą wracać do miasta, do pracy, serdecznie dziękując miłym gospodarzom za ich gościnność. Niech żyją Łostaje!

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Życie Tatarskie"

Z kraju

Warszawa. Do Warszawy przybył turecki attaché wojskowy, pierwszy w odrodzonej Polsce. Jest nim mjr. dypl. Mithat Akczakodża. Przybycie jego jest podkreśleniem przyjacielskiego kontaktu między armją turecką a polską, które na przestrzeni dziejów tylokrotnie spotykały się ze sobą.

Major Akczakodża, jako zupełnie młody oficer artylerji, był na froncie od r. 1916. Najpierw pod Chinea i Perestin w Palestynie, następnie podczas wojen niepodległościowych od r. 1919-24 brał udział we wszystkich bitwach. W r. 1929 ukończył wyższą akademję wojskową i pracował w sztabie generalnym. W r. 1931 został mianowany zastępcą attaché wojskowego przy ambasadzie tureckiej w Paryżu, gdzie często samodzielnie kierował tamtejszą placówką wojskową. W r. 1934 wrócił do pułku artylerji, poczem do czasu przydziału do Warszawy, pracował w III oddziale sztabu generalnego w Ankarze.

Widzimy więc, że Turcja przysłała do nas jednego ze swych bojowych i najbardziej wyszkolonych oficerów, co świadczy dobitnie, jak wielką wagę przywiązuje do znaczenia naszej armji.

— W dniu wczorajszym przybył do Warszrwy p. Abdul Medzid Khan, prezes afgańskiego banku Narodowego.

Od początku roku 1936 p. Abdul Medzid Khan przebywa zagranicą celem przeprowadzenia tranzakcyj na duże dostawy dla rządu afgańskiego w związku z planem uprzemysłowienia kraju.

P. Abdul Medzid Khan przybywa do Polski na zaproszenie rządu polskiego celem nawiązania i zacieśnienia polsko-afgańskich stosunków handlowych. W podróży towarzyszą mu p. Abdulach, dyrektor państwowej komisji zakupów oraz p. Attik Rafiq, dyrektor afgańskiego banku narodowego. Po kilkudniowym pobycie w Warszawie, goście afgańscy udadzą się na zwiedzenie ważniejszych ośrodków przemysłowych Polski.

— Przybył do Warszawy i objął urzędowanie nowy pierwszy sekretarz w poselstwie Irańskiem p. Abdol Hussein Meykadeh.

— Pani Walida Eksanowowa ofiarowała sukno dla modłów piątkowych, odbywających się w Instytucie Wschodnim w Warszawie.

Murawszczyzna. Od pp. Alego Połtorżyckiego i Chasienia Jakubowskiego, odbywających podróż po ośrodkach muzułmańskich i chwilowo bawiących w Murawszczyźnie, otrzymaliśmy kilka informacyj o miejscowem życiu,

Nasi młodzi pionierzy oświaty, wnosząc ze sobą wszędzie radę i pomoc, przyczynili się do założenia w Murawszczyźnie Koła Młodzieży Tatarskiej oraz do wyborów nowego zarządu Oddziału Zw. K. O.; z radością konstatują oni zapał Koła w zamierzeniach na przyszłość, które mają być realizowane ku pomyślności mieszkańców Murawszczyzny.

Wygłoszono kilka pogadanek, mających na celu podniesienie poziomu kulturalnego i uświadomienia tradycyj moralnych polskich Tatarów.

Został również założony w Dziesiętnikach Oddział Z K. O. oraz K. M. T., których kierownictwo planuje szerszą działalność, jak założenie bibljoteki, prenumerowanie «Ż. T.» i urządzenie świetlicy, która by skupiła kulturalne zainteresowania okolicznych muzułmanów.

Zwiedzajac siedziby tatarskie pp. Ali Połtorżycki i Chasień Jakubowski dokładnie poznawali ich życie i zwyczaje, odcyfrowali napisy na zarzuconych miziarach, zbierali stare dokumenty, doznając przytem wszędzie szczerej, tatarskiej gościnności.

Głębokie. 3 września, w dniu rozpoczęcia roku szkolnego, zastępca imama p. I. Bohdanowicz, zebrał wszystkie dzieci muzułmańskie, celem odprawienia nabożeństwa, które poprzedził krótkiem przemówieniem, aby dzieci modliły się do Najwyższego o pomyślność i dalszą opiekę dla siebie. Po nabożeństwie p. Imam rozdał dzieciom sadogę, poczem udano się do szkoły, skąd wszyscy wyruszyli na powitanie wojsk, powracających z manewrów Powitanie odbyło się bardzo serdecznie, dzieci owacyjnie witały maszerujące oddziały. Obrzucały wojsko kwiatami, wznosząc okrzyki: — «Niech żyje wojsko i Jego Wódz!»

Słonim. Dn. 7 sierpnia r. b. w lokalu Domu Ludowego odbyła się uroczystość 10-letniej rocznicy bibljoteki tatarskiej. Na program uroczystości złożyły się: Sprawozdanie z działalności bibljoteki, odczytane przez p. Szamila Aljewicza. Dział artystyczny pod kierownictwem p. Marji Milkamanowiczówny i p. Kimbirowa, zawierał: inscenizację p. t. «Król Bałtyk», djalog — «Kumoszki», inscenizację — «Chory Tadeuszek», taniec — Krakowiak, wiersze i chór w języku tatarskim. Na zakończenie tańce ogólne. Dochód, wynoszący 50 zł. przeznaczono na zakup książek do tejże bibljoteki.

— Dn. 27 sierpnia w lokalu świetlicy tatarskiej odbyło się przedstawienie, połączone z zabawą taneczną. Przedstawienie poprzedził p. Kimbirow referatem «O wzajemnych stosunkach Tatarów Idel-Ural-Krymskich i polsko-litewskich». Następnie p. Kibira Milkamanowiczówna odczytała artykuł p. L. Kryczyńskiego, umiesz-

czony w «Ż. T.», p. t. «Trudności pracy społecznej». Poczem przemawiał p. Ali Połtorżycki o zadaniach Koła Młodzieży Tatarskiej.

Na przedstawienie złożyły się: Dwuaktówka — «Serce Matki», jednoaktówka — «Święto Niepodległości» i chór w języku tatarskim, poczem odbyła się zabawa taneczna. W przedstawieniu wzięli udział: Faryda Bajraszewska, Kibira Milkamanowiczówna, Elmira Szehidewiczówna, Ewa Szehidewiczówna, Marja Radecka, Elżunia Bajraszewska, Tamara Szehidewiczówna, Marja Radecka, Ewa Mucharska, Hela Szehidewiczówna, Stefan Milkamanowicz, Abubekir Milkamanowicz, Ibrahim Połtorżycki i Osman Jasiński.

Dochód został przeznaczony na pomoc szkolną dla dzieci tatarskich i prenumeretę dzienników do świetlicy. Zakupione pisemne materjały rozdał dzieciom hodży p. Sulejman Szczęsnowicz. Dzieci były bardzo zadowolone z niespodziewanych prezentów i, odwdzięczając się, odczytały chórem: «Suratól Fatycha».

— Dn. 15 lipca młodzież słonimska w liczbie 18 osób, z okazji rocznicy organizowania Koła Młodzieży Tatarskiej w Lachowiczach, urządziła wycieczkę do Lachowicz. Celem tej wycieczki było zapoznanie się z życiem tamtejszych rodaków. Uczestnicy wycieczki zostali bardzo mile przyjęci przez lachowickich muzułmanów.

Lachowicze. Dn. 16 lipca odbył się w Lachowiczach uroczysty obchód rocznicy powstania Koła Młodzieży Tatarskiej. Na uroczystość przybyli liczni goście z ośrodków tatarskich w Polsce. P. K. Kimbirow, przedstawiciel sekcji Idel-Ural-Krymskiej w Warszawie, złożył na ręce prezesa p. Alego Woronowicza herb Idel-Ural-Krymski, jako symbol solidarności i współpracy wszystkich Tatarów na płaszczyźnie kulturalno-oświatowej.

Następnego dnia uczestnicy wycieczki zwiedzili miasto i okolice Lachowicz, przyczem dokonano szeregu wspólnych zdjęć fotograficznych. Wieczorem tego samego dnia zostało urządzone przez młodzież słonimską przedstawienie.

W imieniu młodzieży słonimskiej, p. Kimbirow składa najserdeczniejsze podziękowanie Tatarom lachowickim za braterskie przyjęcie wszystkich uczestników wycieczki.

Ze świata

Kair. Młody Król Faruk, który niedawno został uroczyście ukoronowany, obecnie zaręczył się z 16-letnią, Safimas, córką wyższego sędziego Jussuf Bey Zulfikara, który jest również wysokim dostojnikiem dworskim. Małżonka sędziego Zulfikara była damą dworu matki króla Faruka, królowej wdowy Nazli.

Narzeczona króla Faruka jest słynną pięknością egipską. Safinas przyjęła obecnie imię «Faryda». Należy tu przypomnieć, że zmarły król Fuad uważał literę «F» za szczęśliwą, to też imiona czterech jego córek oraz syna Faruka zaczynają się od litery F.

— W Egipcie, Iraku, a nawet w Trypolitanji i Algierze tworzą się związki młodzieży, dorosłych imienia Omara, drugiego kalifa, który w r. 637 na czele Arabów zawojował Palestynę. Członkowie tych związków składają przysięgę, że nie wyrzekną się Al-Kudsu (Jerozolimy) i będą walczyć przeciwko oddaniu miasta w obce ręce.

Genewa. Komisja mandatowa zebrała się po południu pod przewodnictwem prezesa Ortsa i zajmowała się w dalszym ciągu zagadnieniami, dotyczącemi Palestyny i Transjordanji.

Na obradach obecny był również brytyjski minister kolonji p. Ormsby Gore, któremu poszczególni członkowie komisji stawiali szereg pytań, dotyczących możliwości wykonania mandatu palestyńskiego obecnie i na przyszłość.

Min. Ormsby Gore oświadczył w odpowiadzi na te pytania, że nie widzi możliwości wykonywania przez W. Brytanję mandatu, ponieważ opinja angielska nie zgodziłaby się nigdy na to, aby żołnierze angielscy byli używani do uśmierzania rozruchów w Palestynie. Wobec tego uważa on, że podział Palestyny jest jedynem możliwem rozwiązaniem.

— Dr. Weizman i dr. Goldman, którzy bawią od wczoraj w Genewie odwiedzili przewodniczącego komisji mandatowej p. Ortsa, któremu zakomunikowali rezolucję, uchwalona w środę przez kongres sjonistyczny. Następnie Weizman i Goldman odwiedzili min. Ormsby Gore, któremu również zakomunikowali wyniki obrad kongresu. Właściwe rokowania, do których upoważniona została egzekutywa sjonistyczna obecnie się jednak nie odbędą. Rozpoczną się one dopiero w jesieni po wypowiedzeniu się Ligi Narodów co do projektu komisji królewskiej.

Londyn. Wiadomości z Jerozolimy wskazują, że społeczeństwo żydowskie w Palestynie, wyraża ogólne niezadowolenie z powodu uchwał kongresu sjonistycznego. Zwolennicy planu podziału są rozczarowani tem, że uchwała nie uzyskała większości 2/3 głosów. Prezes sjonistycznej organizacji rewizjonistycznej w Palestynie—Altman wyraził się, że decyzja kongresu jest naturalnym wynikiem zdrady sjonizmu, uprawianej od 17 lat przez dr. Weimana, «Uchwała wykazuje — oświadczył Altman — że słusznie postąpiliśmy, opuszczając szeregi organizacji sjonistycznej, która reprezentuje element ghetta, gotowy przyjąć poniżające i niedostateczne

warunki. Ruch nasz pod wodzą Żabotyńskiego reprezentuje młode siły, gotowe do walki, by zdruzgotać plan podziału i doprowadzić do urzeczywistnienia się naszych projektów przez stworzenie państwa żydowskiego po obu stronach Jordanu.

Hebrajski dziennik «HHbaoker» twierdzi, że 60 procent delegatów na kongres żydowski w Zurychu nie reprezentowało narodu żydowskiego.

Również i Arabowie palestyńscy nie pochwalają decyzji kongresu. Faud Safa, sekretarz naczelnego komitetu arabskiego, oświadczył w wywiadzie prasowym, że zgoda Żydów na podział przyczyni się jedynie do wzmocnienia świata muzułmańskiego i arabskiego.

Sjonizm — oświadczył Saba — kopie swój własny grób.

Jerozolima. Po raz 4-ty w ciągu ostatnich dwóch dni wynikło starcie pomiędzy policją, a uzbrojonymi Arabami na podmiejskich drogach, wiodących do Jerozolimy. Arabowie zbiegli, porzucając karabiny.

Szanghaj. Dowództwo marynarki japońskiej komunikuje, że wojska japońskie, które dokonały desantu w kilku punktach na lewym brzegu rzeki Wang-Pu zajęły m. Wusung. Natarcie Japończyków w kierunku północno-zachodnim trwa. Forty, położone na północ od Wusung, znajdują się jeszcze w ręku Chińczyków, lecz nie mają one większego znaczenia wojskowego.

Jak tutaj oceniają, opuściło dotychczas Nankin około 50 proc. mieszkańców. Ewakuacja miasta odbywa się w dalszym ciągu.

Ankara. Rozpoczęły się wielkie manewry armji tureckiej w Turcji. Na obszar manewrów przybył prezydent państwa Atatürk w towarzystwie premjera Ismet Inonu.

Stambuł. Prasa turecka donosi, że przeprowadzone przez kompetentne czynniki śledztwo stwierdziło, iż rozszerzane ostatnio wiadomości, jakoby w morzu Marmara znajdowały się nieznane łodzie podwodne, pozbawione są wszelkich podstaw.

Hiszpanja. Po zajęciu Santanderu pod władzą gen. Franco znajduje się 35 prowincyj hiszpańskich, podczas gdy rząd walencki panuje w całości tylko nad 11 prowincjami i częściowo nad czterema. We władzy powstańców znajdują się poza tem wszystkie kolonje.

Prenumerata: Rocznie . . . 6 zł.; Miesięcznie . . . 50 gr.
Adres Red.: Wilno, ul. Ostrobramska 7. Telefon 22-70
W Warszawie udziela wszelkich informacyj i przyjmuje prenumeratę Prezes Zw. Tatarów . A.-H. Churamowicz.
Odpowiedzialny Redaktor **Stefan Tuhan Mirza Baranowski.**

Drukarnia „DZIEŁOWA", Wilno, Zamkowa 16.